

Abramowski anarchistów?

idolem

16 września 2010

Trzeba mieć serdeczny stosunek nie tylko do idei, ale przede wszystkim do społeczeństwa, do kraju, do narodu. Kto nie kocha żywych ludzi, kraju i narodu, a kocha tylko oderwaną ideę spółdzielczą, ten spółdzielcą nie jest. (Przemówienie Edwarda Abramowskiego z 1917 r.[1]).

Jakiś czas temu pytałem znajomego anarchisty, do jakich polskich tradycji lewicowych odwołuje się on i jego ideowi pobratymcy. Nie było dla mnie dziwnym, że w zasadzie poza Edwardem Abramowskim nie był on w stanie wskazać żadnego innego teoretyka polityki czy wymienić nazwy organizacji. Rzeczywiście na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, iż autor „Idei społecznych kooperatyizmu” miał z dzisiejszym anarchizmem wiele wspólnego. Krytyka „państwowego socjalizmu”, nawoływanie do bojkotu struktur i instytucji państwa czy afirmacja oddolnej, samodzielnej organizacji społecznej – wszystko to zdaje się go zbliżać do anarchizmu sensu stricte. Wydaje się jednak, iż ukazywanie dorobku tego najbardziej bodaj oryginalnego myśliciela politycznego z Polski rodem w takim właśnie świetle to nie tylko duże uproszczenie, ale wręcz przeinaczenie. To z kolei może wynikać z nieznamomości bądź niezrozumienia części jego tekstów, zwłaszcza z późniejszego okresu twórczości.

Anarchistyczni i nie tylko sympatycy Abramowskiego, o ile w ogóle dostrzegają w jego pracach naleciałości patriotyzmu, sytuują je w późnym okresie życia tego teoretyka spółdzielczości (zazwyczaj na lata 1914-18). Rzeczywiście, to właśnie w 1914 roku idol części „wolnościowej” lewicy opublikował swój najbardziej bodaj jaskrawy manifest żarliwego patriotyzmu pt. „Pomniejszyciele ojczyzny”. Osobie opierającej się na tendencyjnych, na ogół opatrzonych dialektyczno-

bełkotliwym komentarzem, zbiorach pism Abramowskiego może się on wydawać niemałym zwrotem ideowym w jego twórczości. Wojciech Giełżyński w swej książce „Edward Abramowski – zwiastun »Solidarności«” „tonację szowinistyczną” tegoż tekstu kładzie na karb choroby autora. Nie jest to jednak pogląd słuszny, gdyż gruźlica i narkotyki zaczęły mieć wyraźny wpływ na zdrowie Abramowskiego dopiero w 1915 roku. Jednak i rozmaite dolegliwości nie ostępiały jego umysłu i nie przeszkadzały w objęciu i aktywnym kierowaniu Katedrą Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Miały one jednak znaczący wpływ na mniejszą liczbę publikacji i prac z zakresu polityki.

Albo więc „Pomniejszyciele ojczyzny” to efekt jakichś potężnych perturbacji światopoglądowych Abramowskiego, albo logiczna kontynuacja jego dawniejszej myśli.

W moim przekonaniu obie tezy nie są pozbawione racji.

Romuald Jezierski w wydanej w 1970 r. książce „Poglądy etyczne Edwarda Abramowskiego”, obok wylewania pomyj w typowo komunistycznym stylu dokonuje bardzo interesującej analizy osobowości tego myśliciela politycznego. Otóż autor dostrzega, że Abramowski, jako pewien typ introwertyka oraz człowiek wielokrotnie dotknięty przez los miał tendencje do zmian w swoim światopoglądzie. Rzeczywiście, do 1894 roku marksista, potem socjalista etyczny, kooperatysta, psycholog, żarliwy patriota, a na łożu śmierci mistyk – mało kto mógłby doczekać się tylu przyporządkowań w toku swego życia!

Z drugiej jednak strony już mając 24 lata Abramowski wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, czyli formacji, która od zarania – inaczej niż „opozycyjna” Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy – miała konsekwentnie niepodległościowy charakter. Nigdy też jednoznacznie nie określił się jako anarchista, mimo że nurt ten niewątpliwie znał. Wszak trzy lata przed jego narodzinami zmarł Pierre Proudhon.

Niemniej rzeczywiście w kilku jego pracach z okresu przełomu XIX i XX wieku można dopatrzeć się sformułowań, będących mniej lub bardziej jawnymi nawoływaniami do zniesienia państwa. Przed uderzeniem wyimkami z tychże trzeba jednak naświetlić kilka niebagatelnych kwestii. W niemal wszystkich opracowaniach badacze myśli politycznej Abramowskiego dostrzegają, że jego pisma są trudne do jednoznacznej interpretacji z powodu specyficznego stylu. Są one sugestywne, naładowane emocjami i do szpiku erudycyjne. Stąd fragmenty dotyczące krytyki państwa nierzadko do złudzenia przypominają manifesty głównych tuż propagandowych anarchizmu.

Twórczości Abramowskiego nie można też odrywać od okresu życia autora, a to z kolei przypadało na schyłkowy okres zaborów. Stąd też wysuwane przezeń postulaty bojkotu instytucji odczytywać należy raczej jako formę walki z okupantami, a nie sprzeciw wobec państwa jako takiego. Stąd też w pracy „Nasza polityka” z 1906 r. stwierdził on, że owszem, należy zrujnować rząd, ale rząd rosyjski, ponieważ „jak powiedzieliśmy raz sobie, że chcemy sejmu polskiego w Warszawie, to tak być musi”[2]. Zatem już na 12 lat przed śmiercią Abramowski w sposób jednoznaczny opowiadał się za niepodległą Rzeczpospolitą Polską.

Również wysuwanie prostej antynomii socjalizm państwowy – socjalizm bezpaństwowy w oparciu o zaciekłą krytykę tego pierwszego jest sporym uproszczeniem. W zasadzie bowiem tylko w jednym miejscu Abramowski, w dodatku w sposób niejednoznaczny, opowiada się za socjalizmem bezpaństwowym. Faktycznie bowiem popierał on swoiste państwo – minimum; pojmowane jednak na socjalistyczną, a nie liberalną modłę. W swym programie „Zasada republiki kooperatywnej” z 1905 bądź 1906 r. stwierdził on jednoznacznie, że państwo ze swoją machiną biurokracji i owa „republika kooperatywna” (rozumiana jako oddolne inicjatywy ludu) tkwią oczywiście w antagonizmie. Niemniej organizacja państwowa jest, według Abramowskiego, niezbędna do zapewnienia ochrony granic kraju i utrzymania

bezpieczeństwa wewnętrznego. Z pozostałych dziedzin życia powinna ona być wyparta przez tworzone oddolnie kooperatywy i stowarzyszenia[3].

Jak wspomniałem, koronnym dowodem na obecność patriotyzmu w myśli politycznej Abramowskiego jest artykuł „Pomniejszyciele ojczyzny”. W tekście tym autor wypowiada się w sposób zdecydowany przeciwko koncepcji tzw. „Polski etnograficznej”, czyli zawężeniu granic odrodzonego państwa tylko do tych ziem, które są zamieszkiwane w przewadze przez ludność polską. Autor nie stronił również od sformułowań o wymowie nacjonalistycznej. Oto idol części polskich anarchistów nawołuje do walki „o wyrugowanie kapitałów niemieckich i żydowskich” z polskich ziem oraz o „sprawę unarodowienia miast, spolszczenia całego handlu i przemysłu”[4]. Jednocześnie dążenia asymilacyjne zostają przezeń dobitnie skwitowane jako zdrada. Abramowski w artykule tym wzywa również do powrotu wszystkich Polaków, którzy udali się na emigrację i konsekwentnie twierdzi, że chłop polski, litewski i ukraiński od wieków żyli w harmonii, a wszelkiego rodzaju zatargi wynikały z wyzysku włościan przez szlachtę.

Nie jest to bynajmniej jedyny jego artykuł o tak jednoznacznie patriotycznej, czy wręcz nacjonalistycznej wymowie. W podobnym tonie utrzymany jest także tekst pt. „Ludność Polski”. Za uznaniem Abramowskiego za patriotę przemawia jeszcze jedna racja. Skoro przynajmniej na kilka lat przed śmiercią tego rodzaju idee były obecne w jego pracach (a jak wykazałem za niepodległością Polski w sposób niedwuznaczny opowiadał się on co najmniej od 1905 r.), to powinniśmy przyporządkować go do tej szufladki ideowej, w której tkwił do końca swych dni. Nie zapominając rzecz jasna o tym, że w pewnym okresie swej twórczości zbliżył się do anarchizmu. O królu chłopskiego pochodzenia też potomni będą myśleć jako o królu, a nie prostym wieśniaku. Wszak przyszło mu umrzeć w koronie i purpurze.

Nie oznacza to oczywiście, że z Abramowskiego należy robić

bożka, i bezkrytycznie przyjmować każdą wysuwaną przez niego tezę. Wręcz przeciwnie, historia lewicowej myśli politycznej charakteryzuje się ciągłym ruchem myśli i wykuwaniem nowych idei w toku nieustannej dyskusji. Również nie mam intencji uzurpowania sobie monopolu na prawdę, ani tym bardziej oświecania czy nawracania anarchistów. Zależy mi raczej na wywołaniu dyskusji i ukazaniu w pełnym świetle dorobku Abramowskiego, co mu się z całą pewnością należy. Dla teoretyka polityki czy – szerzej – myśliciela w ogóle czymś gorszym od zapomnienia przez potomnych jest niewłaściwa recepcja jego pism. A zdaje się – spoglądając nawet na bardzo tendencyjny artykuł na Wikipedii – że w tym właśnie przypadku mamy z takową do czynienia.

Działaczy anarchistycznych zaś odesłałbym raczej do niemal całkowicie zapomnianych tradycji polskiego syndykalizmu czy przedwojennego ruchu anarchistycznego. Gruntowne zbadanie tak godnych docenienia i pamięci zjawisk, jak Warszawska Spółdzielnia Lokatorów, byłoby być może warte więcej, niż kolejna publikacja o hiszpańskich kolektywach z czasów wojny domowej. Z całą zaś pewnością zdmuchiwanie kurzu z zapomnianych tradycji polskiej lewicy niczym cierń godzi w wypracowany mit, jakoby Polacy od zawsze byli narodem konserwatywnym, obdarzonym mentalnością rodem z głębokiego średniowiecza. Ale to już temat na zupełnie inne opowiadanie.

Autor: Piotr Kuligowski

Źródło: [Lewica](#)

PRZYPISY

1. „Z przemówień Edwarda Abramowskiego” w: „Braterstwo, solidarność, współdziałanie. Pisma spółdzielcze i stowarzyszeniowe”, E. Abramowski, wybór i opracowanie R. Okraska, Łódź-Sopot-Warszawa 2009, s. 245.

2. „Nasza polityka”, E. Abramowski w: <http://www.lewicowo.pl/varia/viewpub/tid/2/pid/71>, dostęp 27

sierpnia 2010.

3. „Zasada republiki kooperatywnej”, w: „Braterstwo, solidarność, współdziałanie. Pisma spółdzielcze i stowarzyszeniowe”, E. Abramowski, wybór i opracowanie R. Okraska, Łódź-Sopot-Warszawa 2009, s. 205-207.

4. „Pomniejszyciele ojczyzny”, E. Abramowski w: „Magazyn Obywatel”, nr 1(45)/2009, s. 134-140.